

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 13

(92)

lipiec

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polonia

O czym opowiada milczenie?

Historia

Początki dziejów szlachty polskiej

Kościół

W imię Chrystusa! Przebacź!

Granica

Pieniądze na drodze

Statystyka mówi, że liczba pochowanych na Tarnopolszczyźnie obywateli narodowości polskiej sięga 13869. Najwięcej ich jest w takich rejonach, jak: monastyryski (2924), buczacki (1500), podwołoczyski (1780), krzemieniecki (1514) i zbaraski (1226). • 2

Sama nazwa „szlachta” jest już źródłem poważnych sporów. Wyraz ten pochodzi ze starodolnoniemieckiego *slahtha*, spokrewnionego etymologicznie z niemieckimi wyrazami *schlagen* (uderza, walczyć, rąbać, wrozić się w kogoś) oraz *Geschlecht* (pleć, rodzaj, ród, rasa). • 3

Na koniec stary Tolima, prawa Jurandowa przez całe życie ręką, towarzyszył we wszystkich bitwach i główny stróż Spychowa, rzekł: - Stoi przed wami panie, ten piekielnik, ten wilkołak krzyżacki, który katował was i dziecko wasze; dajcie znak, co mam z nim uczynić i jak go pokarać? • 4

Można pozierać pieniądze od własnych obywateli, a jeszcze lepiej i pewniej ściągnąć je z obcokrajowców, nie mających często zielonego pojęcia o tym, co, właściwie, dzieje się na Ukrainie. Miejsce tych operacji też ma istotne znaczenie. Idealnym terenem dla takiego interesu są przejścia graniczne. • 6

Kronika parlamentarna

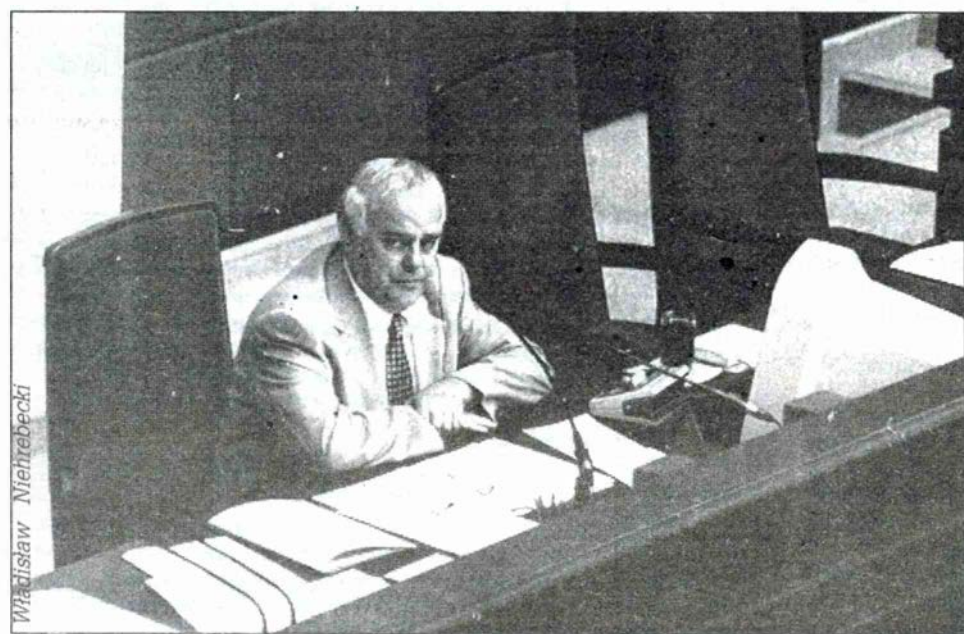
Nareszcie mamy spikera!

Dwa miesiące Rada Najwyższa Ukrainy wybierała swego przewodniczącego. Ostatecznie, w wyniku 21 -ego głosowania, został nim wicespiker byłej kadencji RN Oleksandr Tkaczenko wybrany do nowego parlamentu z ramienia bloku partii socjalistycznej i chłopskiej.

Oleksandr Tkaczenko urodził się w 1939 roku w m. Szpoła, w obwodzie czerkaskim. Dr hab. ekonomii. Ma żonę i córkę. Jest zastępcą

przewodniczącego Partii Chłopskiej, odzwierciedlającej interesy dyrektorów byłych sowchozów i kolchozów.

Wykształcenie: Wyższa Szkoła Rolnicza w Białej Cerkwi, Wyższa Szkoła Partyjna KC KPU.



Za czasów radzieckich pracował na wysokich stanowiskach w komsomole, partii, organach władzy państwowej. Był pierwszym sekretarzem Rejonowego Komitetu Komsomolu, inspektorem KC KPU, przewodniczącym Rady Obwodowej (Tarnopol), ministrem rolnictwa i wicepremierem Ukrainy. W roku 1991 kandy-

dał na prezydenta Ukrainy, ale przed wyborami zrezygnował na korzyść Leonida Krawczuka. Kiedy Ukraina uzyskała niepodległość przeszedł do struktur biznesu. Był prezydentem Asocjacji Rolniczej „Ziemia i Ludzie” wobec której wszczęto dochodzenie z zarzutem w korupcji kierownictwa. Sprawa jeszcze nie jest zamknięta.

Za O. Tkaczenkę głosowała głównie lewica, blok prawicowo-centryczny i „Groma-

BORD

Prezydent Aleksander Kwaśniewski w Charkowie

Kamień węgielny pod cmentarz w Piatichatkach



Uroczyste złożenie wieńców przez Prezydentów Polski i Ukrainy

W podcharkowskich Piatichatkach miała miejsce wzruszająca uroczystość z udziałem prezydentów Ukrainy - Leonida Kuczmy i Polski - Aleksandra Kwaśniewskiego wmurowanie kamienia węgielnego pod wspólny cmentarz ofiar totalitaryzmu.

Do Charkowa przyjechał specjalny pociąg z Polski wiozący ponad dwustu przedstawicieli Federacji Rodzin Katyńskich. Jechali trzydzieści kilka godzin po to by wziąć udział w wydaniu dla nich najważniejszym. Kamień węgielny już jest. Ale czy doczekamy chwili, kiedy zbudowany będzie prawdziwy cmentarz? - pytali. Prezydent Aleksander Kwaśniewski obiecał, że stanie się to do 2000 roku, czyli przed 60 rocznicą tragicznego mordu w Katyniu, Miednoje i właśnie w Charkowie.

W Piatichatkach pochowanych jest ok. 4300 Polaków, z czego ok. 3900 oficerów, więzionych przedtem w Starobielsku, zamordowanych wiosną 1940 r. przez NKWD; oprócz nich ponad 2 tys. osób innych narodowości w tym wielu Ukraińców.

Słowa o wspólnym losie Polaków i Ukraińców - podstawie dla polsko-ukraińskiego pojednania, przewijały się w wystąpieniach osób uczestniczących w uroczystości. Najpierw mówił o tym biskup polowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź w homilii wygłoszonej podczas mszy (koncelebrował ją wspólnie z Janem Purwińskim, biskupem żytomierskim), później obaj prezydenci.

Obejmijmy dziś modlitwą serdeczną ludzi dwóch narodów: Polaków i Ukraińców - ofiary zbrodni, ofiary okrutnego systemu, co w miejsce miłości propagował nienawiść, walkę klas, egoizm i bezwzględność dyktatury proletariatu. Ten wspólny cmentarz w charkowskim lesie może stać się ważnym, symbolicznym miejscem naszego polsko-ukraińskiego pojednania - mówił po polsku i po ukraińsku bp Głódź.

- Ten cmentarz jest świadectwem naszej drogi przez mękę, naszych podobnie tragicznych losów - podkreślił Aleksander Kwaśniewski.

- Nigdy nie zapomnimy, kto i za co tu leży. Wszyscy oni i Ukraińcy i Polacy, są ofiarami stalinowskiego totalitaryzmu - mówił Leonid Kuczma.

We ekumenicznej modlitwie uczestniczyli przybyli z Polski duchowni - szefowie duszpasterstw wojskowych, prawosławnego i ewangelickiego. Podczas uroczystości obecni byli liczni goście z Polski, w tym marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

We wspólnej konferencji prasowej obu prezydentów, która odbyła się w sobotę po południu mówiono o kwestii ewentualnego wprowadzenia wiz dla Ukraińców. Leonid Kuczma wyraził nadzieję, że Ukraina - po przyspieszeniu reform stanie się członkiem stowarzyszonej Unii Europejskiej, co zapobiegnie tworzeniu nowych barier na Bugu. Właśnie sprawa ewentualnego wprowadzenia przez Polskę wiz dla obywateli Ukrainy była przedmiotem szczególnego zainteresowania ukraińskich dziennikarzy. Polski prezydent mówił, że Polska - chcąc stać się członkiem Unii Europejskiej i sygnatariuszem porozumienia z Schoengen wprowadzającego ruch bezwizowy na terytorium państw Unii - musi przestrzegać stawianych przez nie warunków. Tymczasem kraje Unii chcą „uszczelnienia” polskiej granicy wschodniej.

27 czerwca obaj prezydenci odwiedzili dwie fabryki: Charkowskie Zakłady Lotnicze i fabrykę im. Małyszewa. W pierwszej pokazano im produkowane tam transportowe An-74 (jeden z nich wykonywał nad głowami prezydentów skomplikowaną, jak na taki samolot, akrobację) i nowe An-140. Strona ukraińska chciałaby, aby Polska je kupiła, jest to jednak mało prawdopodobne. Natomiast zakłady im Małyszewa rozwijają interesującą współpracę z polskim „Bizonem” z Płocka - w tym roku w Charkowie zostanie zmontowanych 130 kombajnów.

Piotr Kościński

(korespondent „Rzeczypospolitej” w Kijowie)

NOTA
BENE

W dniu 3 lipca w Kijowie odbył się Drugi Zjazd Organizacji Społecznych Ukrainy, w którym uczestniczyli również przedstawiciele stowarzyszeń polskich.

W dniu 5 lipca w Kijowie odbyło się spotkanie towarzyskie poświęcone 10 leciu utworzenia Związku Polaków Ukrainy.

W Symferopolu Stowarzyszenie Polaków na Krymie zorganizowało wystawę obrazów polskiej malarki z Warszawy Marii Wollenberg-Kluzę.

Malarka urodziła się w 1945 roku, w latach 1967-73 studiowała na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W jej dorobku dominują monote-matyczne cykle po 20-30 prac.

Pocztą "DK"

Brailów 14-maja 1998 r.

8 maja 1998 r. w dzień odpustu biskupa Stanisława ze Szczepanowa, w brailowskim Sanktuarium odbyła się uroczystość 30-lecia pracy kapłańskiej Czcigodnego Księdza Jana Snierzyńskiego.

Datę tę uczcili wierni wyznania rzymskokatolickiego okolicznych parafii obwodu winnickiego i innych miejscowości oraz ich Czcigodni Księża, którzy w przeszłości za cenę swojego życia nieśli do ludu ojczysty duch i wiarę katolicką.

Uroczystość uświetnił chór z Murafy, który stworzył piękne tło muzyczne ceremonii.

Występujący w imieniu księży

O czym opowiada milczenie?

EX-libris "DK"

Kto z wybitnych działaczy kultury polskiej znalazł swój ostatni spoczynek na ziemi tarnopolskiej? Jak wyglądają pomniki na ich mogiłach? W jakim stanie są w dniu dzisiejszym groby polskie w tym regionie Ukrainy? Na podobne pytania można znaleźć odpowiedź w interesującej książce profesora i pisarza, prezesa Tarnopolskiej Obwodowej Organizacji Ochrony Zabytków Bohdana Anduszkiewicza. Prezentacja jego pracy mającej tytuł "Nekropole Tarnopolszczyzny lub o czym opowiadają milczące groby", która niedawno odbyła się w Ukraińskim Towarzystwie Ochrony Zabytków wywołała zainteresowanie historyków, krajoznawców, badaczy sztuki, pracowników muzealnych. Na skutek dość małego nakładu (1000 egzemplarzy) wydanie to od razu stało się bibliograficznym rarytatem. Jeden z jego rozdziałów poświęcony jest grobom polskim.

Okazuje się, że dane o zmarłych i pochowanych w obwodzie Polaków są dobrze usystematyzowane i skoordynowane.

Statystyka mówi, że liczba pochowanych na Tarnopolszczyźnie obywateli narodowości polskiej sięga 13869. Najwięcej ich jest w takich rejonach, jak: mona-

styryjski (2924), buczacki (1500), podwołoczyski (1780), krzemieniecki (1514) i zbaraski (1226).

Badania wykazały, że na terenach obwodu tarnopolskiego znajduje się sporo pomników i pamiątkowych miejsc związanych z życiem i twórczością wybitnych działaczy Polski. Wiele z nich ma wartość artystyczną i historyczną.

Na przykład, mogiła słynnego polskiego skrzypka i kompozytora Karola Józefa Lipińskiego, która znajduje się na cmentarzu we wsi Wirlów, rejonu zborowskiego. Pomnik ten ma kształt kolumny udekorowanej płaskorzeźbą z wizerunkiem liry i pszczoły w wieńcu, opierającej się na prostokątnym postumencie. Wieńczy kolumnę krzyż z krucyfiksem. Grób ten wpisany jest do rejestru pamiątek historii i kultury o znaczeniu lokalnym.

Z książki czytelnik dowiaduje się również, że na Cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu znajduje się grób matki wybitnego polskiego poety Juliusza Słowackiego Salomei Słowackiej Bécu. Została ona pochowana 23 lipca 1855 r. w grobowcu rodzinnym. Wcześniej w roku 1833, była tu pochowana babcia poety po kądzieli Aleksandra Januszevska z domu Dumanow-

skich, a w roku 1847- dziadek poety Teodor Januszevski.

Pomnik przedstawia sobą czterokolumnową kolumnę uwieńczoną urną dekoracyjną. Od roku 1971 grób ten znajduje się pod ochroną państwa. Równie interesujące wiadomości czytelnik może tu znaleźć o grobach uczestników powstania polskiego 1863-1864, o grobach kapłanów rzymskokatolickich jak też o miejscach pochówku przedstawicieli rodzin szlacheckich, naukowców i profesorów narodowości polskiej.

Autor nie zapomni też powiedzieć o Polakach - ofiarach represji politycznych, groby których znajdują się we wsiach Wygoda, Hlyboczok i Krywcze, rejonu borszczowskiego.

Zdjęcia najbardziej interesujących pomników umieszczone na stronicach wydania pomagają stworzyć pełniejsze wyobrażenie o poruszonym temacie.

Moim zdaniem bardzo pożytecznym jest też dodatek, w którym przedstawiono szczegółowe dane o aktualnym stanie grobów polskich na wszystkich cmentarzach obwodu. Chodzi tu o ogólną liczbę grobów, ilość grobowców rodzinnych dokładną liczbę grobów zaniedbanych.



Książka prof. Anduszkiewicza podaje również charakterystykę grobów przedstawicieli innych narodowości - Czechów, Słowaków, Żydów, Austriaków i Niemców, zmarłych lub poległych na tej ziemi.

Wydanie to zawiera wiele interesujących wiadomości z dziejów Ukrainy, które zostały odczytane po uważnym zbadaniu nekropoli kraju - milczących świadków historii.

W końcu książki czytelnik znajdzie także aforyzmy na temat życia i śmierci, epitafia umieszczone na niektórych pomnikach, wianuszek żałobnych halickich piosenek, co nie może nie wywołać pewnych refleksji.

Ludmiła Slesariewa

Trzydziestolecie kapłańskiej pracy
Czcigodnego Księdza Jana Snierzyńskiego

i wiernych przybyłych z różnych miejscowości, ks. Bronisław Bernacki (który uczył się z księdzem Janem w Ryskim Seminarium Duchowym) przekazał pozdrowienia od ludzi z tych terenów, nad którymi szczególnie opiekę i obronę zaciągnął Pan Jezus i Matka Boska.

W swoim wystąpieniu powiedział, między innymi:

„Nas, brailowczan ogromnie cieszy fakt, że nastał czas kiedy możemy spotkać się tu, u stóp Pana Jezusa brailowskiego z bożym ludem. Długie lata nie wolno było

tego robić i jeszcze teraz została nielata spuścizna kilkudziesięciu lat rządów komunistycznych, co zostawiły głębokie piętno w psychice ludzi, w ich mentalności i często nawet w sposobach postępowania.

Przy tych rządach, w ciężkich warunkach pracowali, rośli i rozwijali się, dziś już starsi, księża, tacy jak ten, którego 30-lecie kapłańskiej pracy obchodzimy dzisiaj.

Czcigodny Ksiądz Jan Snierzyński urodził się w Brailowie w polskiej rodzinie katolickiej. W dzieciństwie, gdy został sierotą, zaopiekowali się nim brailowscy parafianie, ks. Darzycki i ś.p. ksiądz Olszewski. Od dziecka Jan był zawsze w kościele, powierzając swoje dziecinne bóle i radości Matce Boskiej, która przez całe życie miała go w swojej opiece.

W szkole uczył się dobrze, zawsze był akuratywnym. Robił wrażenie nieśmiałego ucznia, w którego charakterze przeważała jakaś wewnętrzna zaduma. Jednocześnie odczuć można było twardość, stanowczość, pewność siebie. Dużo czytał, a najwięcej lubił modlić się przy figurze Matki Boskiej.

Z czasem przyszedł doń spokój i pojawiła się pogoda ducha. Po zakończeniu szkoły i odbyciu służby w armii odczuł w sobie powołanie Boże. Wstąpił do Ryskiego Seminarium Duchowego, po ukończeniu którego został posłany na pracę duszpasterską do stolicy Gruzji Tbilisi, gdzie przepracował 25 lat. A była to praca niełatwa.

W czasie obecnym o. Jan pracuje proboszczem w Łucyńcu murkuryłowieckiego rejonu.

Gratulujemy pięknego Jubileuszu i niech Czcigodnego Księdza Jana Snierzyńskiego Bóg błogosławi na dalszy owocny trud na niwie duszpasterskiej pracy - wprowadzenia wiernych na drogę cywilizacji i humanizmu, źródłem jakiego jest Chrystus.

Szczęść Boże!

Helena Falko

OTO POLSKA



Kraków. Rynek Główny

UWAGA! KONKURS!

MONIUSZCE W HOŁDZIE - TALENTOM Z POMOCĄ
MIĘDZYNARODOWY KONKURS PLASTYCZNY
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Temat:

Tradycja narodowa w twórczości Stanisława Moniuszki (postacie, uroczyska, obyczaje, przyroda, architektura.)

Czas trwania konkursu 6 maja 1998 - 5 maja 1999 roku.

Termin nadsyłania prac upływa

• z dniem 10 grudnia 1998 roku - pocztą na adres głównego organizatora (decyduje data stempla pocztowego),
• do 31 grudnia 1998 roku - bezpośrednio do siedziby głównego organizatora.

Uczestniczy konkursu:

dzieci i młodzież z Polski oraz ośrodków polonijnych, cudzoziemcy zainteresowani tematyką konkursu.

1. grupa - od 4 do 7 lat
2. grupa - pow. 7 lat do 14 lat
3. grupa - pow. 14 lat do 18 lat.

Jury: artyści plastycy, muzykolog, psycholog, pedagog, reprezentanci Organizatorów.

GŁÓWNA NAGRODA KONKURSU
JEST KOMPUTER OSOBISTY

ufundowany przez Firmę SIEMENS Sp. z o.o. (do wyłącznej dyspozycji nagrodzonego).

Nagrody główne w trzech grupach wiekowych - 3 miejsca na warsztatach plenerowych, 3 miejsca kolonijne w Polsce oraz 3 cenne nagrody rzeczowe przyznane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Nagrodami Prezesa ZPAP są akcesoria malarskie, zestawy, sztalugi itp. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” przyzna jednorazowe stypendia. Przewidziano także wiele innych cennych nagród, a wyróżnione prace wystawione będą w ekspozycji pokonkursowej.

PRZEDMIOTEM KONKURSU MOGĄ BYĆ PRACE DZIECI I MŁODZIEŻY ODPOWIEDAJĄCE TEMATOWI W DOWOLNYCH TECHNIKACH MALARSKICH, RYSUNKOWYCH I GRAFICZNYCH NA PAPIERZE (EWENTUALNIE NA TKANINIE).

Format prac: A4 do A3

Prace powinny być oprawione w passe-partout — ramka z kartonu o szerokości: boki i góra 2 cm, dół 3 cm.

UWAGA! Na odwrotnej stronie pracy powinny być umieszczone następujące informacje (drukowanymi literami):

Nazwa Konkursu, tytuł pracy, imię i nazwisko autora, wiek, adres autora (jeśli występuje sam), placówka - adres, telefon, prowadzący zajęcia plastyczne, pieczęć placówki. Do pracy uczestnik może dołączyć komentarz słowny.

Uczestnik Konkursu może wysłać maksimum dwie prace. Prace zgłoszone na Konkurs przechodzą na własność organizatorów, którzy tym samym zyskują prawo reprodukowania, rozpowszechniania, publikacji bez żadnych roszczeń materialnych ze strony autorów.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
01-685 Warszawa, ul. Łożańska 5

tel. 833-88-88 fax: 833-31-00

PKO BP XV 0/W-wa

Nr 10201156-200093-270-1

„Moniuszko”

POWODZENIA!

Są, łagodnie mówiąc, niejasne. W gruncie rzeczy są to początki nader mroczne. Uczni przypuszczają, że w jakimś okresie wczesnego średniowiecza szlachta wyodrębniła się spośród wcześniejszych form elity społecznej. Nie jest to jednak żadne wielkie odkrycie, ponieważ szczegółowe informacje na temat dawniejszego rycerstwa są równie skąpe i nie sposób rzetelnie udokomentować ani czasu, ani też sposobu, w jaki się pojawiło.

Jeszcze w wiekach XIII i XIV, kiedy odczuwano już pewną ekskluzywność stanu szlacheckiego, kronikarzy stać było w najlepszym wypadku na to, aby wywodzić jego początki od Noego, Juliusza Cezara lub Aleksandra Wielkiego. Wiele spośród szlachty w Polsce i na Litwie utrzymywało co najwyżej, że należy do „szlachty odwiecznej”. Oznaczało to, że jakkolwiek w miarę pewna wiedza na temat ich początków już dawno się zatraciła.

Sama nazwa „szlachta” jest już źródłem poważnych sporów. Wyraz ten pochodzi ze starodolnoniemieckiego *slahtha*, spokrewnionego etymologicznie z niemieckimi wyrazami *schlagen* (uderzać, walić), *räben* (rąbać, wrożyć się w kogoś) oraz *Geschlecht* (pleć, rodzaj, ród, rasa). Do języka polskiego przeszedł z czeskiego (*slahtha*) wraz z całym podstawowym słownictwem średniowiecznej administracji państwowej: pan (lord, osoba obdarzona władzą sądową), król (Karol-Charlemagne), sejm (zgromadzenie), obywatel (rezydent), herb (dziedzictwo, oznaka heraldyczna). Jest jednak rzeczą prawie niemożliwą określenie zarówno dokładnego kontekstu, w jakim wprowadzono tę niemiecko-czeską terminologię, ani też konkretnego okresu, w którym jej późniejsze użycie ostatecznie się ustaliło.

Szlachta

Dziś wielu znawców byłoby skłonnych uznać, że supremacja zasady dziedziczności, czyli jak to nazywał Bruckner „rodowitość”, która pozwalała szlachcie utrzymać się poza zasięgiem władców i książąt i która na zawsze zapewniła im ich nie pogwałcony i wyłączny sta-

dne wrażenie, że podstawę więzi stanowiło pokrewieństwo. Polski szlachcic dodawał do swego imienia nazwę swego rodu. Poza nazwiskami w formie przymiotników zakończonych na „-ski” lub „-cki” polska szlachta miała zwyczaj umieszczać w podpisie formułkę „z rodu takiego a takiego”.

Normalna forma, przyjęta przez wszystkie rodziny szlacheck-

Początki dziejów szlachty polskiej

tus, ustaliła się ostatecznie dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego (1310-70). W każdym jednak razie termin „szlachta” wyrażnie łączy w sobie sens „wysokiego urodzenia” z pojęciem „waleczności”, które to pojęcia składają się na pierwotne atrybuty szlachty średniowiecznej”.

Teoria rodów znalazła duże poparcie w specyficznych cechach polskiej heraldyki. W Polsce herbów nigdy nie nadawano, ani pojedynczym osobom - jak w Anglii, ani też pojedynczym rodzinom - jak w Niemczech, ale jedynie większym grupom ludzi, którzy mieli wspólną tarczę herbową, zawołanie i godło.

Polski szlachcic nie miał więc własnego herbu. Herb, którego używał, dzielił z dziesiątkami innych, którzy nawet nie musieli być z nim spokrewnieni. Taka wspólnota herbowa była w Europie zjawiskiem wyjątkowym. Co więcej, użycie słowa „ród” na określenie grupy heraldycznej nieuchronnie wzmacniało błę-

kie w latach 1350-1450, brzmiała na przykład Piotr Lubomirski, herbu Śreniawa lub Jan Zamoyski, herbu Jelita. Przymiotnikowa forma nazwiska zastąpiła formę wcześniejszą, będącą odpowiednikiem niemieckiego *von* czy też francuskiego *de*: Piotr z Lubomierza, Jan z Zamościa. Dziad Piotra Lubomirskiego, zmarły w 1398, nazywał się jeszcze Michał z Grabi, ponieważ wołał wiązać swe nazwisko z nazwą rodzinnej miejscowości niż z nazwą swych ziemskich posiadłości.

Wybór nazw herbowych jest zachwycająco niezrozumiały. Bończa (Bonifacy) to przykład jednej z wielu nazw utworzonych od imion osób. Śreniawa, Rawa czy Doliwa to nazwy miejscowości. Amadej z Węgier czy Rogala z Saksonii były nazwami importowanymi z zagranicy - podobnie jak Sas (z saskiego Siedmiogrodu) czy Prus (z Prus). Dąb i Poraj to rośliny. Aksak (po tatarsku „lis”), Lewart (lampart), Rak, Gryf, Łabędź, Świnka i Wężyk - to zwie-



Portret szlachcica herbu Jelita. XVII wiek.

rzęta; Krzywda, Prawda, Niezgoda, Mądrości - to nazwy wartości moralnych; Oksza (siekierka) i Łódzia pochodzą od nazw przedmiotów codziennego użytku. Kategorie tego typu można było mnożyć bez końca.

Nie da się natomiast powiedzieć, dlaczego wybierano akurat takie proklamy, i na temat wielu z nich powstały wręcz nieprawdopodobne legendy. Herb Jelita narodził się podobno po bitwie pod Płowcami w 1331 r.; na polu

bitwy król polski miał ponoć znaleźć jednego ze swych rycerzy, Floriana Szarego, z brzuchem rozprutym trzema krzyżackimi oszczepami. W uznaniu dla jego bohaterstwa utworzono ród Jelita z trzema skrzyżowanymi oszczepami jako godłem. Piszący w XV w. Jan Długosz wymieniał w sumie 139 rodów; w 1584 r. Bartosz Paprocki podawał liczbę 108; we współczesnych genealogiach mówi się o kilkuset.

Norman Davies

Kościół na Ukrainie

W sobotę, 13 czerwca 1998 roku w uroczystość odpustową św. Antoniego Padewskiego w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu odbyła się uroczystość poświęcenia odbudowanej dzwonnicy i nowych dzwonów, a grupie 20 parafian udzielono Sakramentu Bierzmowania.

Na uroczystości przybył ordynariusz diecezji łuckiej bp. Marjan Trofimiak, ks. Józef Kozłowski z Korca, ks. Andrzej Ścisłowicz ze Zdobunowa i ks. Andrzej Walczuk z Sarn. Obecny też był ks. mitrat Rostysław Trepaczuk ostrogski dziekan z Ukrainieckiego Kościoła Prawosławnego. Przybyły także zakonnice ze Zgromadzenia Opatrzności Bożej z Równego i Sławuty, Zgromadzenia sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (Tereżjanek) ze Zdobunowa i Uczennice Boskiego Mistra z Łucka.

Biskupa przy wejściu przywitał proboszcz parafii ks. Witold Józef Kowalów razem ze służbą liturgiczną, a dwoje młodych ludzi ubranych w stroje ludowe podało biskupowi Marjanowi korowaj na wyszywanym ruszniku. Ze słowami przywitania do biskupa zwróciły się dzieci i młodzież.

Proboszcz parafii ostrogskiej witając Biskupa Diecezji Łuckiej powiedział m.in.:

„Serdecznie witamy Ciebie nasz Pasterzu! Od II wojny światowej w progach tej świątyni nie było biskupa z Łucka. Witaliśmy Ciebie kilka lat temu jako biskupa pomocniczego we Lwowie. Dziś mamy zaszczyt witać cię jako

Biskupa Ordynariusza Diecezji Łuckiej.

Wspominamy dzisiaj koniec lat pięćdziesiątych, kiedy wszędzie (na Wołyniu) zamykane były kościoły, cerkwie, monasteria... Przemieniano je w magazyny, sale sportowe, kluby, albo po prostu rujnowano. Nie ominęła ta tragedia i naszej świątyni. Kościół został zamknięty i z czasem zrobiono w nim szkołę sportową, dzwonnice wysadzono w powietrze, a kapliczkę na grobie biskupa Franciszka Komornickiego zrujnowano. Wspominamy to nie dlatego, aby rozdzierać świeże rany, ale dlatego, aby jeszcze większą była nasza wdzięczność Wszechmogącemu Bogu za to, że pozwolił nam być świadkami odrodzenia tej świątyni”.

Następnie ks. Kowalów poprosił o poświęcenie odbudowanej dzwonnicy i nowych dzwonów: „Maryji”, „Józefa” i „Teodora” oraz o udzielenie grupie parafian Sakramentu Bierzmowania.

Na mszy świętej przewodniczył Ks. biskup Marjan Trofimiak. Biskup w swoim kazaniu powiedział m. in.:

„Panu Bogu zależy na człowieku, Panu Bogu zależy na zbawieniu człowieka, Panu Bogu zależy na szczęściu człowieka, chce, aby człowiek był szczęśliwy. Bardziej zależy Jemu niż nam. Powinno być i na odwrót, to nam powinno zależeć najwięcej (...). Tak lekko szastamy naszym zbawieniem.

Poświęcenie odbudowanej dzwonnicy kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrogu

Tak lekko narażamy duszę na utratę zbawienia, na utratę wieczności. A w imię czego? Objasnić na pewno nikt nie potrafi. Nikt inny tylko Pan Bóg dał prawo, dał przykazania, takie proste; przykazania, wykonanie których wydawałoby się takim naturalnym. Dziesięć przykazań. (...) Jeżeli byśmy żyli według Bożych przykazań, według Bożego prawa, nie byłoby szczęśliwszych istot na ziemi, a jest inaczej”.

Ordynariusz Łucki zwrócił uwagę na świętość niedzieli, dnia Pańskiego, co jest wielkim problemem życia chrześcijańskiego na Ukrainie: „Kościół każe, aby w niedzielę i święta wziąć udział we Mszy św. Cóż przeszkadza chociaż w niedzielę i święta, ja nie mówię w dzień powszedni (byłoby dobrze i codziennie, chodzić do kościoła i cerkwi) chociaż w niedzielę i święta, ale nie. (...) Jeżeli wszyscy poszliby do cerkwi i kościołów, zabrakłoby i cerkwi, i kościołów, na wszystkich placach byłoby wielu ludzi, a tak jeśli jest gdzieś wiele ludzi to na bazarach. Popatrzcie na bazy, przejechać nie można, Setki samochodów, a ile ludzi. Jedni sprzedają, drudzy kradną, trzeci przeklinają... Gdzież tam dzień święty? Wstyd

patrzeć i wstyd dla nas, chrześcijan, przecież jesteśmy krajem chrześcijańskim. Okazuje się, że bazar wygrywa konkurencję. I my przegramy - i cerkwie i kościoły, wszyscy przegramy. (...) Czyż nie można udać się na tę jedną godzinę do kościoła do cerkwi?”.

Biskup dalej powiedział, że każdy człowiek ma prawo do odpoczynku, ale „tylko nie kosztem niedzieli...”.

Po Mszy św. odbyła się procesja eucharystyczna wokół kościoła, której po raz pierwszy od tylu lat przerwy towarzyszył dźwięk nowo poświęconych dzwonów.

Na koniec świątecznej liturgii zabrzmiały słowa podziękowania. Ks. Witold Józef Kowalów podziękował biskupowi Marjanowi Trofimiakowi ordynariuszowi Diecezji Łuckiej za przybycie i przewodniczenie Mszy Świętej.

Podziękował także wszystkim, którzy wnieśli swój wkład do odbudowy dzwonnicy - Metropolice Lwowskiemu Arcybiskupowi Marianowi Jaworskiemu za pomoc finansową, architektom p. Mykoli Kozłyncowi z Ostroga i p. Ihorowi Fugolowi ze Lwowa, ostrogskiej Radzie Miejskiej, dyrekcji Rezerwatu Historyczno-Kulturalnego miasta Ostroga, brygadzie p. Józefa Kuriaty, p. Janinie Płyszuk p. Ludmile Poliszczuk, p. Edwardowi Frankowskiemu, p. Bolesławowi Skomarowskiemu, p. Stanisławowi Skrzypkowskiemu.

mu, p. Antoniemu Szwarzowi i wszystkim innym parafianom i ludziom dobrej woli, którzy dopomogli ofiarami i bezinteresowną pracą.

Ostrogski proboszcz podziękował także rodakom z Polski i z innych państw, którzy pomogli nabyć nowe dzwony (m. in. ks. prałat Bronisław Gwóźdź z Lubaczowa ufundował najmniejszy dzwon - „Teodor”). Kończąc słowa podziękowania ks. W. J. Kowalów powiedział: „Życzę wszystkim, abyśmy słysząc głos dzwonów nad Wilią i Horyniem nie zamykali naszych serc, abyśmy byli zawsze otwarci na ich wezwanie do modlitwy i mszy świętej.”

Ze słowem do zebranych zwrócił się także ks. mitrat Rostysław Trepaczuk, który wyraził wdzięczność za zaproszenie na uroczystość i podkreślił, że w Ostrogu wierni soboru prawosławnego i kościoła katolickiego, jak sąsiedzi, wspólnie dzielą radość i smutki. Następnie duchowny prawosławny i biskup katolicki przekazali sobie znak pokoju.

Do ks. Witolda Józefa Kowalowa ze słowami podziękowania zwrócił się także ks. bp Marjan Trofimiak, który zwrócił uwagę na ciężkie warunki życia i pracy duszpasterzy na Ukrainie.

Następnie Ordynariusz Diecezji Łuckiej udzielił wszystkim obecnym świątecznego błogosławieństwa.

Władysława Krynicka,

Inna Szostak

(Z ukraińskiego przełożyła
Łucja Zalewska)

Dzwony nad Horyniem

Kazanie

W imię Chrystusa! Przebacz!

Kochani moi! Od dzieciństwa znam tę przypowieść. Jest piękna, taka ludzka i miłosierna. Na niej wychowało się tyle chrześcijańskich pokoleń, wycisnęła ona swe piętno w tylu szlachetnych duszach, a Sienkiewicz wystawił jej chrześcijańskie pomniki w *Quo vadis* i w *Krzyżakach*.

"Na koniec stanęli przed wysokim masztem przybranym w mirty i okrzemionym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły tu już do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było zrazu rozpoznać, gdyż świeże gałązki przesłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr nocny zwał dymy i odkrył głowę starca z siwą spadającą na piersi brodą.

Na ten widok Chilo zwinął się nagle w kłęb jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu krzyk raczej do krakania, niż do ludzkiego głosu podobny:

- Glaukos! Glaukos!...

Jakoż istotnie z płonącego słupa patrzył na niego Glaukos lekarz.

Żył jeszcze. Twarz miał zbolalą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił go żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonąła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odwracały się od twarzy Greka... Chilo widział znów te utkwione w siebie żrenice. Podniósł się i chciał uciekać lecz nie mógł... Obecni odgadywali, że między tymi ludźmi coś się dzieje, lecz śmiech zamarł im na ustach, w twarzy bowiem Chilona było coś strasznego... Nagle zachwiał się i wyciągnął w górę ramiona zawołając okropnym, rozzdzierającym głosem:

- Glauku! W imię Chrystusa! Przebacz!

Uciszyło się naokół, dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimo woli podniosły się w górę.

A głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos: Przebaczam!...

Chilo rzucił się na twarz wyjąc jak dziki zwierzę i nabrawszy ziemi w obie garści, posypał sobie na głowę. Tymczasem płomienie strzeliły w górę objęły piersi i twarz Glauka, rozplotły mirtową koronę na jego głowie i zajęły wstęgi na wierzchu słupa, który zajaśniał cały wielkim jaskrawym światłem" (H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa, 1959, s.640-642).

I jeszcze jedno, takie, nam bliższe, polskie.

"Jurand słuchał opowiadania... Gdy Hława zaczął mówić o niedoli Danusi, wówczas w pustych jamach oczu zebrały mu się dwie wielkie łzy i spłynęły po policzkach... modlił się długo i znów łzy kapaly mu na białą brodę... Na koniec stary Tolima, prawa Jurandowa przez całe życie ręką, towarzysz we wszystkich bitwach i główny stróż Spychowa, rzekł: - Stoi przed wami panie, ten piekielnik, ten wilkołak krzyżacki, który katował was i dziecko wasze; dajcie znak, co mam z nim uczynić i jak go pokarać? Na te słowa przez oblicze Juranda przebiegły nagle promienie - i skinął, aby mu przywieziono tuż więźnia. Dwaj pachołkowie chwycili go w mgnieniu oka za barki i przywiedli przed starca, a ów wyciągnął rękę, przesunął naprzód dłoń po twarzy Zygryda, jakby chciał sobie przypomnieć lub wrazić w pamięć po raz ostatni

jego rysy, następnie opuścił ją na piersi Krzyżaka, zmacał skrzyżowane na nich ramiona, dotknął powrozów - i przymknąwszy znów oczy pochylił głowę. Obecni



QUO VADIS

mniemali, że się namyślał. Ale cokolwiek bądź czynił, nie trwało to długo, gdyż po chwili ocknął się - skierował dłoń w stronę bochenka chleba, w którym utkwiona była złowroga mizerykordia. Wówczas Jagienka, Czech, nawet stary Tolima i wszyscy pachołkowie zatrzymali dech w piersiach. Kara była stokroć zasłużona, pomsta słuszną, jednakże na myśl, że ów na wpół żywy starzec będzie rzezał omakiem skrępowanego jeńca, wzdrygnęły się w nich serca.

Ale on ująwszy w połowie nóż wyciągnął wskazujący palec do

końca ostra, tak aby mógł wiedzieć, czego dotyka, i począł przecinać sznury na ramionach Krzyżaka. Zdumienie ogarnęło wszystkich, zrozumieli bowiem jego chęć... tego jednak było za dużo... Tylko ksiądz Kabel począł pytać przerywanym przez niepohamowany płacz głosem: - Bracie Jurandzie, czego chcecie? Czy chcecie darować jeńca wolnością?

- Tak! odpowiedział skinieniem głowy Jurand.

- Chcecie, by odszedł bez pomsty i kary?

- Tak!

Pomruk gniewu i oburzenia zwiększył się jeszcze, ale ksiądz Kabel... zawołał:

- Kto się świętemu śmie sprzeciwiać? Na kolana!

I klękawszy sam, począł mówić: - Ojciec nasz... Przy słowach: - i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, oczy jego zwróciły się mimo woli na Juranda, którego oblicze zajaśniało jakimś nadziemskim światłem" (H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1965, s.585-586).

Jak to stąd blisko pamiętnych lat, kiedyś mieli świętować Tysiąclecie, gdy rany jeszcze krwawiły i serce jeszcze płakało - ktoś odważył się powiedzieć: W imię Chrystusa przebaczymy! Kłóś inny krzyżał wówczas: Nigdy nie przebaczymy!

Ma człowiek czasem ochotę wołać do Boga: Pozwól mi, Panie, choć przez godzinę być niemiłosiernym, załatwię wszystko sprawiedliwie - ząb za ząb, oko za oko. Każ, Panie, spalić to miasto (Łk 9, 54) Pozwól a pój-

dziemy i wyrwiemy wszystek kąkol (Mt 13, 28). Nie teraz, to nie tak. Pośród was będzie inaczey. Widziałeś, jak drżał Atylla - wódz dzikich Hunów przed papieżem Leonem? Dlaczego go nie zabił? Bo ich było dwóch, bałem się tego drugiego. Tamci zbóje z Ewangelii uciekli. O nich nikt nie będzie mówił. Tych porządných kapłanów, lewitów i sług, co przeszli obok nikt nie będzie wspominał. Zostanie w pamięci upragniony - miłosierny Samarytanin.

Jeśli nie czekałeś na miłosierdzie - nigdy nie zrozumiesz przebaczenia. Zwycięzając złodobem, gromadzisz rozżarzone węgle na głowie przeciwnika. "Bo jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitować więcej niż faryzeuszów - nie wejdziecie do królestwa" (Mt 5, 20). Mój Pan jest miłosierny. On jeden stanął w mojej obronie wobec tłumu, który mnie wywiódł na rynek, aby mnie za grzech ukamienować. To On powiedział: kto z was jest bez grzechu niech pierwszy rzuci kamień. Odeszli wszyscy. Został tylko On - mój obrońca. Nikt cię nie potępił? Nie, Panie. Więc i ja cię nie potępiam (J 8, 1-12). O, Panie mój - ja tego nigdy nie mogę zapomnieć. Pochyliła się nad człowiekiem matka, lekarz, siostra, pielęgniarka, cudzoziemiec, a w nich jesteś Ty - mój Pan miłosierny, i miłosierdzia chcesz, a nie ofiary.

I taki jest Chrystus, i tacy są chrześcijanie. Tam gdzie zaczyna się prawo, kończy się Ewangelia. Rozejrzyj się: a grzechu jeszcze tyle; a nienawiści tak wiele; a w sercach tyle chęci zemsty - tam nie ma Kościoła. Panie, a jeśli w tym mieście będzie dziesięciu sprawiedliwych ocalisz to miasto?

Tak! Wybacz, Panie, natarczywość moja (Rdz 18, 32). A jeśli będę żebrał o miłosierdzie dla siebie, czy jeszcze raz je okażesz? Tak. Amen - niech się tak stanie.

ks. Józef Zawitkowski

/Kazania Świątokrzyżskie/

Wydarzenie

Instytut Polski w Rzymie odznaczył Gustawa Herlinga-Grudzińskiego Orderem Orła Białego. Podczas ceremonii udekorowania uroczyste przemówienie, które przytaczamy poniżej, wygłosił Minister Spraw Zagranicznych RP Bronisław Geremek.

Niepodległa Polska, poprzez akt uroczystej dekoracji pana Gustawa Herlinga-Grudzińskiego najwyższym polskim odznaczeniem, oddaje hołd człowiekowi, który na drodze ku odzyskanej w 1989 r. niepodległości odegrał rolę szczególną. Odegrał ją jako znakomity pisarz i zarazem wspaniały uczestnik powojennej emigracji politycznej na Zachodzie współtwórca i przez 40 lat redaktor paryskiej „Kultury”.

Choć Herling-Grudziński już w roku 1955 na dobre związał swoje życie z Italią i Neapolem, a jeszcze wcześniej przemierzał szlak kampanii włoskiej II Korpusu generała Andersa - nie tutaj, pod włoskim niebem, były najgłębsze źródła jego niezwykłego pisarstwa. Więzienia sowieckie w Grodnie, Witebsku i Leningradzie, a później obóz koncentracyjny w Jarcewie nad Morzem Białym - to miejsca, które ukształtowały go najbardziej. To one wyostrzyły w nim szczególne zainteresowania dla zagadnień etycznych, świadomość zła jako zasadniczego doświadczenia obecnego stulecia. Przede wszystkim jednak zadecydowały o przenikliwości, z jaką przez ponad pół wieku oceniał ideologię i praktyki komunistycznego systemu, demaskując postawę oczarowania komunizmem u niemałej części intelektualnych elit zarówno na wschodzie, jak i zachodzie Europy.

Pisarskim świadectwem osobistego doświadczenia komunistycznej sowieckiej rze-

czywistości jest „Inny świat”. Była to pierwsza literacka „monografia” gulagu, która o ćwierć wieku wyprzedziła głośne książki Solżenicyna czy Szatunowa. To niezwykle dzieło o przerażającym ludzkim cierpieniu, o okrucieństwie sowieckiego systemu jest wolne od nienawiści do Rosjan i stanowi niejako zapowiedź późniejszych znakomitych esejów poświęconych rosyjskiej kulturze i współczesnej Rosji.

Pisarze nie potrzebują odznaczeń państwowych, los ich jest zdany, na dobre i na złe, w ręce ich czytelników. Gustaw Herling-Grudziński ma satysfakcję niezwykłego sukcesu swej twórczości. Rekordowe nakłady jego książek w Polsce, sesje naukowe poświęcone jego twórczości, tłumne spotkania z czytelnikami, a jednocześnie rosnąca uwaga europejskiej krytyki dla znakomitego polskiego pisarza z Neapolu, nagrody literackie i doktoraty honorowe - to wszystko jest konsekracją wielkiego pisarza.

Być

Herling-Grudziński był żołnierzem polski podziemnej, od pierwszych chwil okupacji niemieckiej w 1939 r. Po latach łagru w marcu 1942 r., w Kazachstanie, staje się żołnierzem armii generała Andersa, dzieli losy wojenne Drugiego Korpusu, bierze udział w bitwie o Monte Cassino. Krzyż Virtuti Militari odznacza jego odwagę żołnierską.

Pozostaje odwaga cywilna - cnota niezwykła i rzadka. To ona jest fundamentem społeczeństwa obywatelskiego. Gustaw Herling-Grudziński jest wielkim protagonistą tej cnoty.

W 1945 r., w jednodniówce wydanej na zakończenie pierwszej szkoły podchorążych na ziemi włoskiej pisał: „W burzliwych i niepewnych czasach dla Polski troską o polską odwagę cywilną jest troską o pod-

Wywiad z A. Wajdą

- Jak wyglądają przygotowania do ekranizacji?

- Dopiero niedawno się w nie włączyłem. Do tej pory pracowałem w Krakowie w Starym Teatrze, gdzie po raz pierwszy wystawiałem komedię "Słomkowy kapelusz". Przez lata bałem się zrobić taką sztukę. Dlatego troszkę byłem zajęty, ale teraz pracujemy nad filmem. 3 lipca rozpoczynamy zdjęcia, obsada jest już właściwie gotowa, poza młodą osobą, która ma zagrać Zosię. Myślę, że będzie ją grała jakaś młoda aktorka. Jest to bardzo trudna rola, mówiona wierszem, i nie bardzo wierzę, abym zdążył kogoś nauczyć wszystkiego do 3 lipca. Decyzja jeszcze nie została podjęta.

"Pan Tadeusz" na ekranie

Co do reszty obsady... Dlaczego pomyślałem o aktorach, dlaczego tak chciałem, aby byli? Po pierwsze byłem ciekaw, czy odpowiedzą na moje wezwania. Czy ci, którzy są ulubieńcami publiczności, pomyślą sobie: "Po co ryzykować, przecież my gramy w filmach gwarantujących sukces, a to jest przedsięwzięcie, które nie wiadomo jak wypadnie". Rzeczywiście, to jest trudny film.

Ucieszyłem się bardzo, że odpowiedź była entuzjastyczna. Oznacza to, że oni się spodziewają po tym filmie czegoś więcej. Dobrze jest mieć do czynienia z ludźmi, którzy mają szczęście, bo się zachowują normalnie, bo oni patrzą człowiekowi w oczy. Oczywiście kosztują dużo pieniędzy, to prawda, ale trudno - to jest film, który musi mieć większy budżet. Oni mają tę wolność, tę swobodę i to jest bardzo ważne dla filmu, który wymaga właśnie jakby nadludzkiego wysiłku, dlatego, że jest on wzięty z poezji.

- Gdzie będą kręcone zdjęcia?

- Dużo zdjęć będziemy kręcili wokół Warszawy i również na Suwalszczyźnie, natomiast nie chcemy jechać za granicę, to by wszystko bardzo skomplikowało i uzależniło nas od tego, co jest poza naszymi możliwościami, poza naszymi

Trwają przygotowania do realizacji filmowej wersji "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. W filmie zagrają czołowi polscy aktorzy z Grażyną Szapołowską, Bogusławem Lindą i Markiem Kondratem. Reżyserować będzie Andrzej Wajda.

decyzjami. Dzisiaj trudno jest zrobić film, podczas którego realizacji trzeba dużo wyjeżdżać. To są koszty przekraczające możliwości naszego budżetu, uzależnionego w jakiś sposób od rynku. 700 kin, jakie mamy w Polsce, nie jest w stanie udźwignąć filmu o dużym budżecie.

- Które fragmenty zostały usunięte ze scenariusza?

- Film będzie trwał godzinę i pięćdziesiąt minut, jeżeli mi się powiedzie, jeżeli

zapytany przeze mnie, dlaczego tak jest, odpowiedział: "Słuchaj, gdyby to nie było napisane wierszem, to ja nie mógłbym zgrać tak szybko, tak wyraźnie, mnie niósł rytm tego wiersza". Liczę, że i tutaj oczywiście w rytmie innym niż w "Weselu", dialogi będą niosły aktorów do zwycięstwa.

- Czy mógłby Pan zdradzić budżet?

- Nie. To jest drogi film. Drogi, jak na



Andrzej Wajda w towarzystwie Grażyny Szapołowskiej (Telimena), Bogusława Lindy (ksiądz Robak), autora scenografii Alana Starskiego

nie, to będzie miał dwie godziny. Wydaje się, że jest potrzebny krótki film, który będzie miał wyrazistość i płynność zdażeń. Najłatwiej, oczywiście, byłoby planować serial, ale pamiętam cztery odcinki "Ziemii Obiecanej". Ile razy oglądałem każdy z nich oddzielnie, to zawsze mam wrażenie, że to nie jest "Ziemia Obiecana".

Co wydobylem na pierwszy plan? To, co jest akcją "Pana Tadeusza", co nadaje się do filmu, a więc historię księdza Robaka, która jest najbardziej dramatyczna. W miejsce opisów przyrody pokażemy, mam nadzieję, obrazy filmowe.

- A co z wielkimi tyradami trzynastozgłoskowcem?

- Muszę powiedzieć, że jest to bardzo trudne przedsięwzięcie. Z jednej strony wydaje się, że jest to trudność nie do pokonania. Ale z drugiej strony, pamiętam moją przygodę z "Weselem" Wyspiańskiego. Daniel Olbrychski, który moim zdaniem gra w "Weselu" najpiękniej (jest to jego najsilniejsza rola)

polskie warunki. Natomiast, jak na film zrobiony gdziekolwiek indziej, to już nie jest taki kosztowny.

- Kiedy będziemy mogli zobaczyć rezultaty pracy?

- Z końcem września planujemy ostatnie zdjęcia. Film będzie gotowy do końca roku. Kiedy natomiast wejdzie na ekrany, trudno powiedzieć. Wiele zależy od tego, jaka będzie koniunktura repertuarowa na początku przyszłego roku.

- Czy po Mickiewiczu przyjdzie czas na Juliusza Słowackiego, na przykład na "Beniowskiego"?

- Nie spodziewam się. Zawsze starałem się robić różne filmy. Jeżeli dalej będę kręcił filmy, jeżeli będę miał siły i zdrowie, to myślałbym raczej o filmie współczesnym.

Rozmawiał

Artur Żak

(Tygodnik "AWS")

Tradycje

3 x K, czyli Krakowska Kongregacja Kupiecka

Jest to jedyna tego rodzaju organizacja w Europie z tak ogromną tradycją i dorobkiem sięgającymi niemalże sześćset lat wstecz.

Kraków był miastem, gdzie krzyżowały się drogi handlowe łączące Wschód z Zachodem i Północ z Południem. Liczne przywileje, kierowane pod adresem mieszczan krakowskich, sprzyjały rozwojowi miasta i handlu. Jednak szczytowy okres dla kupiectwa krakowskiego zapoczątkowało wydanie przez Kazimierza Wielkiego, zakazu korzystania ze szlaków handlowych prowadzących na Wschód, przez obcych kupców oraz prowadzenia interesów pomiędzy przyjezdnymi kupcami na terenie Krakowa. Rezultatem tego jakże sprzyjającego Krakowiom postanowienia było zagwarantowanie im monopolu handlowego ze Wschodem. Ale, jak to w polityce i w życiu bywa, niosło to za sobą pewne konsekwencje, a mianowicie, niezadowolenie i zastrzeżenia się konfliktu z przedstawicielami kupiectwa innych miast. Tak więc, Krakowianie postanowili połączyć siły w myśl ochrony swoich interesów.

I tak zaczyna się historia Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, założonej 25 II 1410 roku i funkcjonującej po dzień dzisiejszy.

Był okres kiedy członkostwo w Kongregacji było obowiązkowe. Potem nastąpiły zmiany ustawy przemysłowej likwidującej ten przymus. W dzisiejszej dobie jednak, przynależność do Kongregacji Kupieckiej jest nie lada zaszczytem i powodem do dumy.

Rokiem pechowym dla kupiectwa okazał się 1949, kończący okres działalności Kongregacji. Fakt ten spowodowany był nakazem administracyjnym. Jej miejsce zajęło Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług, działające przez kolejne czterdzieści lat. Niespełna dziesięć lat temu, po upadku komunizmu, 21 X 1989, Kongregacja Kupiecka nawiązała do swej dawnej świetności i udanie kontynuuje tradycję godności stanu kupieckiego i solidaryzmu zawodowego. Również gazeta Kongregacji "Kupiec Polski" doczekała się wznowienia swojej edycji.

W historii Kongregacji Kupieckiej pojawia się wiele zasłużonych nazwisk, a wśród nich Morsztynów, Wierzyńskich, Szarskich, Łodzińskich czy małżeństwa Helclów, fundatorów kaplicy na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, Domu Ubogich ich imienia i Szpitala Dziecięcego pod patronatem św. Ludwika.

Dziś Kongregacja zrzesza około 2000 członków. Prezesem Rady Kupieckiej jest Jan Okoński, radny miasta Krakowa. Kongregacja ma również swoje oddziały w Jasle, Myślenicach, Proszowicach, Warszawie i Zakopanem.

Na zakończenie, nie sposób, nie wspomnieć o Święcie Kupca corocznym balu, odbywającym się na początku grudnia w Sali Magistratu. Jest to znakomita okazja do spotkań towarzyskich, ale również do zjednoczenia ludzi różnych branż handlowych, którzy tworzą całość i kultywują tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

ANKO

i pisać

stawy naszego istnienia narodowego. Mówić to, w co się wierzy, robić to, co słuszne i sprawiedliwe". Te słowa wówczas, były uzasadnieniem wierności i decyzji emigracji politycznej. Dzisiaj, kiedy losy Polski przestały być niepewne, to przesłanie nie straciło wcale na aktualności.

W przemycanych przez granicę książkach, w mistrzowskich opowiadaniach, w kolejnych tekstach "Dziennika pisanego nocą" publikowanego w paryskiej "Kulturze" docierała do Polski realizacja tej zapowiedzi. Niemal sześćdziesiąt lat temu rozpoczął Herling-Grudziński swoją wędrówkę oddalającą go od ziemi polskiej, ale duchowo nie opuścił jej nigdy. Służył jej zawsze - zarówno wtedy, gdy bronił imienia polski, czy polemizował z negatywnymi

mi stereotypami o polskiej bardziej, czy mniej odległej przeszłości, jak i wtedy, gdy mówił gorzkie prawdy o stanie duchowym polskiego społeczeństwa. Wierzył jednak zawsze, że komunizm się rozpadnie, że Polska odzyska wolność. Przejmująca jest ta pewność, że tak właśnie się stanie. Tę nadzieję wzmacnia doświadczenie protestów robotniczych w 1970-1976 i 1980, a także wpływ Jana Pawła II na kraj. W 1979 r. na samym początku pontyfikatu pisze, że w trzech dziedzinach dokonuje się, dzięki polskiemu papieżowi, trwała zmiana - następuje pogłębienie izolacji i impasu władzy komunistycznej, zmniejszenie prawdopodobieństwa sowieckiej interwencji zbrojnej i uwrażliwienie Polaków na los wschodnich sąsiadów. Nie tylko diagnoza jest tu ważna, ale także oczekiwanie czynu.

Politykę Herling interesował się z pasją, w sposób naturalny - przecież to ona właśnie określiła jego całe życie - ale także w

sposób szczególny. Odnosi ją ustawicznie do wartości fundamentalnych, do racji moralnych. Nie akceptuje polityki krótkiego oddechu, nie akceptuje też ograniczeń, które wyznaczać ma diagnoza tego co możliwe. Jest niechętny wszelkiej połowiczności działań, nie ufa kompromisom. Obserwując zaangażowania polityczne inteligencji europejskiej, jako rzeczywistą "zdradę klerków" w naszym stuleciu traktuje uleganie złu lub paktowanie ze złem. Powiedziano, że Herling jest zafascynowany manichejską grą między dobrem i złem, że w tych kategoriach postrzega zawsze rację między komunizmem a światem wolności. Odwagę przeciwstawienia się złu uważa za powinność oczywistą i przekonany jest, że owo "nie" oporu jest postawą człowieka wierzącego, nawet jeżeli stroni on od świątyń. Autor "Dziennika pisanego nocą", jednego z najznakomitszych świadectw naszego czasu, pojmuje

literaturę jako służbę prawdzie i dobru, jako powinność obywatelską. Dla młodego pokolenia Polaków jest to lekcja odwagi myślenia, a Herling-Grudziński jest jednym z największych autorytetów moralnych.

Drogi Panie Gustawie, swoje ubiegłoroczne przemówienie po otrzymaniu doktoratu honoris causa w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zakończył pan słowami "być i pisać" stwierdzając, że powołanie pisarskie musi czerpać żywotne soki z tego właśnie sprzężenia. Pragniemy by w tych przełomowych czasach, jakie Polska przeżywa, towarzyszyła nam Pańska obecność przenikliwego i rzetelnego świadka polskich i uniwersalnych wydarzeń, krytycznego świadka naszego uczenia się wolności: żeby Pan był i żeby Pan pisał.

Rzeczpospolita składa Panu hołd jako współtwórcy odrodzenia polskiej wolności i niepodległości. ■

W końcu ub. r. weszła w życie ustawa o cudzoziemcach, która na nowo reguluje zasady i warunki ich wjazdu, pobytu i wyjazdu z Polski. Zastąpiła przestarzałą ustawę z 1963 r., stworzoną dla państwa zza żelaznej kurtyny. Odwiedzało nas wtedy ćwierć miliona obcokrajowców, dziś gościmy ich co roku prawie 70 milionów.

Nowe przepisy pozwolą prowadzić jednolitą politykę migracyjną wobec cudzoziemców, a zarazem zabezpieczą ich prawa. Skuteczniej będzie można zwalczać nielegalną imigrację do Polski. W latach 1990-97 ujęto prawie 120 tys. nielegalnych imigrantów. To więcej, niż ma mieszkańców niejedno wojewódzkie miasto. Niebawem Bug stanie się granicą Unii Europejskiej i już dziś musimy pokazać, że potrafimy ją dobrze uszczelnić.

Ustawa o cudzoziemcach

Każdego dnia wjeżdża do nas 150-200 tys. obcokrajowców. Większość przejeżdża przez Polskę tranzytem, robi zakupy, odwiedza rodziny i znajomych,

rem sprawiedliwości, pracują na czarno, uciekają przed prześladowaniami w swojej ojczyźnie, robią tu przystanek w drodze ku bogatszej Europie Zachodniej.

Uszczelka z papieru

odpoczywa, a potem wraca do siebie. Coraz więcej chce jednak legalnie pozostać w Polsce na dłużej, tu pracować, studiować czy założyć rodzinę z polskim partnerem. Powracają do ojczyzny repatrianci. Są też osoby, które w Polsce robią nie zawsze czyste interesy, chowają się tu przed wymia-

Nie zapominając o naszych niedawnych losach i podróżach za chlebem, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, jakich cudzoziemców u nas chcemy?

W 2010 r. będziemy mieć jeden z największych w Europie odsetków ludzi w wieku szkolnym i produkcyjnym. Były podsekretarz stanu

Katarzyna M. Piekarska, odpowiadająca w MSWiA za sprawę migracji, mówiła w 1997 r. w Sejmie, że przede wszystkim powinniśmy przyjmować repatriantów oraz osoby cenne dla społeczeństwa naukowców, artystów, osoby o zawodach unikalnych i deficytowych, jak nauczyciele języków obcych, poważni przedsiębiorcy.

Tym powinno się stworzyć korzystne warunki do zamieszkania i integracji. Daleko nam jednak do tak świadomie prowadzonej polityki migracyjnej.

• Nowa ustawa daje organom państwa środki prawne pozwalające przede wszystkim ograniczyć napływ niepożądanych cudzoziemców. Są to m.in.: obowiązek posiadania przez nich środków na pobyt i wyjazd z Polski, nowy system rejestracji zaproszeń, a także przepisy pozwalające obarczyć kosztami pobytu i deportacji niepożądanego cudzoziemca zapraszającą osobę, zatrudniającą go nielegalnie pracodawcę bądź przewoźnika nielegalnych imigrantów. Powstanie też rejestr niepożądanych cudzoziemców.

• Cudzoziemiec zostanie wpuszczony do Polski nawet bez środków na pobyt, ale musi okazać zaproszenie zarejestrowane przez wojewodę, z zobowiązaniem do pokrycia kosztów pobytu i ewentualnego wydalenia cudzoziemca przez zapraszającą osobę. Wojewoda może odmówić rejestracji, gdy stwierdzi, że zapraszający z uwagi na swoje warunki mieszkaniowe lub materialne nie będzie w stanie spełnić zobowiązań wobec gościa. Za rejestrację zaproszenia zapłacimy 50 zł. Hurtem sprzedawane dotąd na bazarze zaproszenia obywateli byłego ZSRR mógł kupić za 5 zł.

• Będą cztery rodzaje wiz. Poza dwudniową na tranzyt, pobytową na czas do 6 miesięcy (można ją przedłużyć do roku), będzie wiza pobytowa z prawem do pracy, o którą cudzoziemiec może wystąpić posiadając już pozwole-

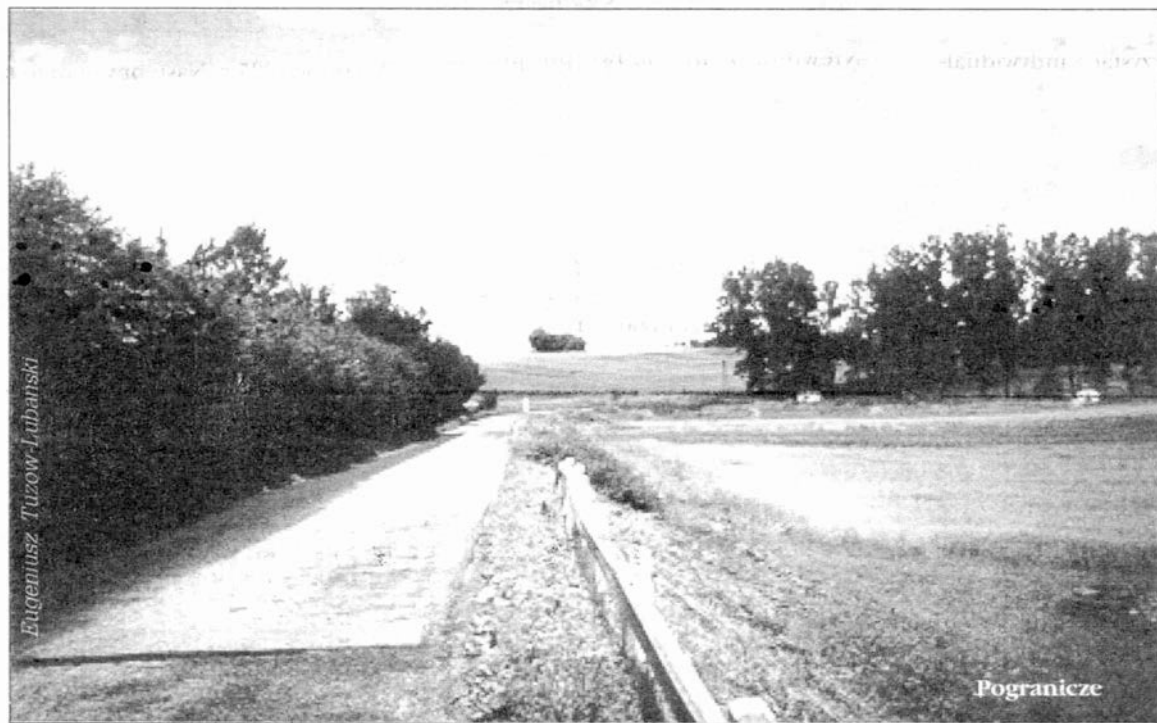
nie na pracę w Polsce. Wydawać ją będą na czas do roku nasze placówki konsularne. Wiza repatriacyjna przysługiwać będzie osobom narodowości polskiej lub pochodzenia polskiego chcącym wrócić do Polski.

Wiz nie dostaną osoby, co do których są podejrzenia, że działają przeciwko interesom RP, zagrażają naszemu bezpieczeństwu lub po wjeździe do Polski zmieniają charakter pobytu. Cudzoziemcowi można też odmówić wizy, wydając unieważnić lub odmówić mu prawa wjazdu, jeśli od jego wydalenia z Polski upłynęło mniej niż dwa lata, gdy został skazany w Polsce za przestępstwo umyślne na karę co najmniej 3 lat więzienia, a za granicą za przestępstwo stanowiące zbrodnię pospolitą również w rozumieniu prawa polskiego.

• Nowa ustawa uregulowała kwestię uchodźców, czyli osób prześladowanych w swych ojczyznach. W starej brakowało pewnych uregulowań i cudzoziemcy nadużywali dotychczasowe procedury. Nowe rozwiązania oparto na powszechnej w krajach Unii Europejskiej koncepcji „bezpiecznego kraju pochodzenia” i „bezpiecznego kraju trzeciego”. Uciekinierzy z państw, które w naszej ocenie rantują poszanowanie praw człowieka, albo przyjeżdżający do nas z krajów trzecich, w których mogli wcześniej prosić o pomoc, nie otrzymają statusu uchodźcy. W sytuacjach nie budzących wątpliwości takich imigrantów będzie można niezwłocznie odprawić. Jednak nie do państw, w których byliby prześladowani z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przekonań politycznych; gdzie mogliby być poddani torturom i karani w sposób niehumanitarny lub poniżający. Powstanie Rada do spraw Uchodźców, która będzie instancją odwoławczą przy ubieganiu się o status uchodźcy.

Marek Henzler

(„Polityka”)



Pogranicze

Pieniądze na drodze

Na Ukrainie nadal trwa eksperyment. Wszelkimi sposobami stworzono takie warunki w państwie i społeczeństwie, aby udowodnić, że można żyć inaczej niż reszta świata.

Bardzo dużo robi się w sferze ekonomii. Już praktycznie udowodniono, że nie warto czegośkolwiek produkować czy wprowadzać nowoczesne technologie. Przecież wymaga to tyle wysiłku i różnego rodzaju nakładów. A, w dodatku, pomyślności w interesach nikt do końca nie jest w stanie zagwarantować. O wiele natomiast mądrzejszą rzeczą jest, na przykład, stworzyć firmę prywatną, która pobiera pieniądze. Po to, by jej interesy miały żelazną gwarancję powodzenia, należy uczynić tak, aby funkcjonowała ona pod opieką struktury państwowej. I wtedy mamy prawdziwy „interes po ukraińsku”. Żadnych tam inwestycji, żadnego ryzyka. Można pobierać pieniądze od własnych obywateli, a jeszcze lepiej i pewniej ściągać je z obcokrajowców, nie mających często zielonego pojęcia o tym, co, właściwie, dzieje się na Ukrainie. Miejsce tych operacji też ma istotne znaczenie. Idealnym terenem dla takiego interesu są przejścia graniczne.

Wygrywa ten, kto pierwszy startuje

Wcześniej, niż autor niniejszego felietonu, zrozumiała to wszystko i zrealizowała firma „Ukrmedstrach” (Ukraińskie Ubezpieczenie Medyczne). Firma ta doskonale prosperuje na polsko-ukraińskich przejściach granicznych. Obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, po to żeby przekroczyć granicę ukraińską musi zapłacić 3-4 USD (w walucie ukraińskiej 6-8 hrywni). Kwota niewielka i obywatel polski płaci, żeby mieć spokój i nie tracić czasu na wyjaśnianie sprawy.

A sprawę warto by wyjaśnić, bo firma „Ukrmedstrach” świadomie ignoruje międzynarodowe porozumienie zawarte w Kijowie w lipcu 1993 r. pomiędzy Ukrainą i Polską. Umowa ta nosi tytuł „O współpracy w dziedzinie ochrony zdrowia i nauk medycznych między Ministerstwem Zdrowia Ukrainy i Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej Polski” na lata 1993-94. Jej termin został przedłużony i obowiązuje po dziś. W ramach tej umowy obie strony zobowiązują się udzielać bezpłatnej pomocy medycznej na Ukrainie - obywatelom polskim i, odpowiednio, w Polsce - obywatelom ukraińskim. Tymczasem, od listopada 1997 r., dla

obywateli polskich strona ukraińska wprowadziła obowiązkową opłatę, z tytułu ubezpieczenia kosztów leczenia medycznego. Jest to wyraźnie niezgodne z istniejącym stanem prawnym w stosunkach dwustronnych.

Ale o jakim stanie prawnym można mówić, gdy na Ukrainie rządzi pieniądź, który nie zawsze jest zarabiany w sposób uczciwy. Czyżby jeżeli już mamy „wolny rynek” to musi on być już do końca wolny. Od zasad prawnych również!

Firma ubezpieczeniowa „Ukrmedstrach” doskonale rozumie, że na Ukrainie liczy się tylko pieniądź. Jednostronnie „ściąga forsy” na polsko-ukraińskiej granicy. Firma, pod dachem państwa, robi na tym wspaniały interes. W tym tylko roku granicę państwową przekroczyło 400 tys. obywateli polskich. Przemnożmy na trzy dolary i mamy „na równym miejscu” 1 milion 300 tysięcy amerykańskich dolarów.

Miał rację mój kolega, który mawiał kiedyś, że pieniądze leżą na drodze - tylko trzeba umieć je podnieść i włożyć do kieszeni. Szerokiej drogi Czytelniku!

Felieton

Eugeniusz
Tuzow-Lubański

Problemy

Rynek jest korzystny dla zdrowia

Dyrektor Ukraińskiego Centrum Informacyjnego ds. Problemów Alkoholizmu i Narkomanii - Konstantyn Krakowski przebywał niedawno z wizytą w Polsce na zaproszenie Centrum zajmującego się analogicznymi problemami. Swoimi wrażeniami podzielił się on z korespondentem DK.

Kiedyś współpracownicy polskiego Centrum bardzo pomogli w stworzeniu i rozwoju UCF. Po dziś dzień istnieje ścisła i oparta o przyjaźń współpraca między badaczami obu krajów. Profesor Witold Zatoński opowiedział K. Krakowskiemu o niektórych rezultatach badań, które przeprowadzili w Polsce krajowi i zagraniczni uczeni.

Lata 60. w Polsce to początek stałego procesu zmniejszania się średniej długości życia zarówno kobiet jak i mężczyzn. Na początku lat 90. uczeni zaczęli mówić o niebezpieczeństwie wyginięcia polskiego narodu. „Stan zdrowia dorosłych mężczyzn jest gorszy, niż bezpośrednio po wojnie. Tylko kraje Afryki znajdują się w jeszcze gorszym stanie”, - pisał wtedy W. Zatoński.

Fiasko systemu komunistycznego początkowo tylko pogorszyło sytuację. „W Europie XX w., w czasie pokoju, nigdy jeszcze nie nastąpiło tak gwałtowne pogorsze-

nie stanu zdrowia społeczeństwa i nie notowano takiego wzrostu ilości zgonów jak w większości postkomunistycznych krajów”, - stwierdzono w sprawozdaniu ekspertów ONZ.

Tym niemniej (fakt ten zaskoczył nawet uczonych) już w 1992 roku nastąpił spadek ilości zgonów. „Wolny rynek przedłuża życie”, - podsumował W. Zatoński. W rezultacie „terapii szokowej” Leszka Balcerowicza wzrosły ceny na mięso i tłuszcze, a potaniały owoce i warzywa. Okresowy spadek poziomu życia, prywatyzacja i zaostrzenie konkurencji na rynku pracy doprowadziły do zmniejszenia spożycia alkoholu i papierosów. Według opinii uczestników niedawnego posiedzenia Sejmowej Komisji ds. Ochrony Zdrowia temu procesowi sprzyjały decyzje administracyjne dotyczące ograniczenia dostępu do intoksykantów. Nawiasem mówiąc w Polsce skutecznie działa prawo, zgodnie z którym część dochodu pochodzącego ze sprzedaży alkoholu kierowana jest na profilaktykę i likwidację skutków jego używania.

Kończąc rozmowę Konstantyn Krakowski podkreślił, że każda jego wizyta w Polsce wywołuje w jego sercu szczególne uczucia, bowiem jest to kraj jego przodków.

Jerzy Spiridowicz

Polacy na Wschodzie

Ilu Polaków mieszka za wschodnią granicą RP? Dokładnie nie wiadomo. Nawet w artykułach naukowych autorzy używają często określeń "około", "podobno", "mówi się" itp.

Na terenach byłego ZSRR liczba osób zaliczanych do polskiej mniejszości narodowej i polskiej diaspory emigracyjnej waha się od 1.380.280 - 1.126.336 wg kolejnych oficjalnych spisów ludności w latach 1959/89, do 2.000.000 - 2.500.000 wg szacunków polskich. Skąd tak duże rozbieżności w ocenie?

Oficjalne spisy nie są miarodajne. Bywały wypadki zapisywania Polaków z Białorusi, Litwy i Ukrainy, pomimo ich protestów, jako przedstawicieli narodowości dominującej w danej republice. Z drugiej strony występował często fakt ukrywania swojej polskości, zwłaszcza w okresach nasilania się antypolskiej agresji.

Wielu Polaków nie zna już języka swoich ojców, co stwarza możliwość dodatkowych manipulacji. Znajomość języka polskiego wyraźnie zanika. Wprawdzie na Litwie mówi nim 84 % Polaków, ale już na Białorusi tylko 13,3%, a na Ukrainie 12,5%. Nie jest to jednak równoznaczne z zanikiem poczucia tożsamości narodowej i religijnej.

Katolicyzm był zawsze ostoją

polskości na Kresach. Kryterium wyznacznikowe przy określaniu przynależności narodowej nadal działa i to o wiele silniej niż jakiegokolwiek inne: językowy czy nawet ekonomiczny. Religia łączy Polaków przemieszczanych (z reguły nie dobrowolnie) od końca XVIII wieku w głąb Rosji Europejskiej, Azji Środkowej, Syberii i na Kaukaz. Począwszy od rozbiorów, a skończywszy na latach bezpośrednio po drugiej wojnie światowej prze-

Tożsamość czy asymilacja?

siedlanych w ramach doktryn politycznych wielkiego mocarstwa. Odrębną grupę stanowią ci, którzy nie chcą porzucić ojcowizny, pozostawiali na ziemiach litewskich, białoruskich i ukraińskich po kolejnych zabiorach tych ziem, najpierw przez Rosję carską, a później przez ZSRR.

Na Wschodzie nie istnieje jednak jednolita Polonia. Mamy tam zarówno polskie mniejszości narodowe jak i diaspory emigracyjne.

Obie grupy różnią się

od siebie stopniem koncentracji przestrzennej i odmiennością reagowania na kraj, w którym zamieszkują. Mniejszości narodowe to "tutejsi". Zamieszkują tę ziemię od pokoleń, skoncentrowani na mniejszym terenie, odporniejsi na procesy asymilacji, pielęgnują własne tradycje i kulturę.

Diaspory emigracyjne - to ludność napływowa. Rozproszona na dużych przestrzeniach, bardziej podatna na asymilację. Obie grupy mają inne potrzeby, oczekiwania i inne prawa. Prawo mniejszości do zachowania grupowej tożsamości (języka, szkół, form życia religijnego, kontaktu z krajem pochodzenia) jest coraz intensywniej chronione. Zbiorowości emigracyjne mogą korzystać z indywidualnie przyznanego prawa do emigracji, opieki socjalnej, ochrony przed dyskryminacją. Jednak często pozostaje to jeszcze teorią.

O polskich mniejszościach możemy mówić tylko w odniesieniu do mieszkańców Litwy i Białorusi. Na Litwie

mówi się po polsku,

ukazuje się prasa polskojęzyczna, dzia-

łają polskie zespoły artystyczne. Przez długie lata Litwa była jedyną republiką, gdzie działały polskie szkoły. Jednak większość młodzieży kończyła naukę na poziomie szkoły średniej czy nawet podstawowej.

Ostatnio sytuacja ulega poprawie, jednak Polacy są ciągle narodowością o najwyższym odsetku pracowników fizycznych (74%) i najniższym pracowników umysłowych (20,4%). Z danych statystycznych wynika też, że następuje stały spadek ludności polskiej na Litwie. Polacy są tam jedyną narodowością, której procent małał systematycznie i spadł przez 30 lat z 8,49% do 7,02%.

Litewscy Polacy z rejonu wileńskiego i solecznikowskiego mają silne poczucie tożsamości narodowej, mają też swoje skomplikowane problemy. Na Wileńszczyźnie mieszkała polska ludność Litwy. Pozostając na ojcowiznie, zostali sztucznie przeniesieni w granice innego państwa. Nie wygasło do końca subiektywne poczucie krzywdy. Uświadomienie tego faktu pozwoli lepiej zrozumieć ich postępowanie w ostatnich latach.

Największe skupisko Polaków zamieszkujących tereny byłego ZSRR tworzy polska mniejszość na Białorusi (ok. 700 tys.).

Niewielu z nich mówi po polsku (13,3%). Jednak w latach 90. podejmują oni intensywne działania mające na celu obronę swoich interesów narodowych.

W czerwcu 1990 r. powstał Związek Polaków na Białorusi. Języka ojczystego uczy się obecnie ok. 15,5 tys. osób. Otwierane są nowe klasy z polskim językiem wykładowym. Nadal brakuje wyraźnej koncepcji funkcjonowania szkoły polskiej i określenia jej ram organizacyjnych. Prawa

mniejszości polskiej na Białorusi zostały uregulowane na mocy traktatu podpisanego w czerwcu 1994 r. między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Białorusi. Ich realizacja zależy jednak od aktualnej konfiguracji politycznej.

Rzeczywistym centrum odrodzenia religii, kultury i tradycji polskiej jest Kościół rzymskokatolicki. Władze białoruskie występują przeciw obecności polskiego duchowieństwa, kierując się obawami przed polonizacją licznej grupy ludności o słabo określonym poczuciu narodowym.

Natomiast na terenach Ukrainy mieszka około 300 tys. Polaków, ale trudno określić ich jako mniejszość narodową. Bardzo szybko następuje tutaj

proces asymilacji

z krajem osiedlenia. Zdaniem socjologów (Aleksander Srebrakowski: "Polacy w ZSRR w świetle oficjalnych statystyk"), jedynie w obwodach żytomierskim, chmielnickim i lwowskim Polacy mają pewne podstawy do utrzymania obecnego stanu świadomości narodowej.

Polska diaspora emigracyjna najliczniej reprezentowana jest w Kazachstanie (ponad 100 tys.). Początki polskiego osadnictwa w tej republice wiążą się z deportacjami z Ukrainy w 1937 r. Następny etap to łagry i masowe zsyłki ludności z kresów podczas drugiej wojny światowej i w powojennych czasach stalinowskich. Rozproszeni na ogromnym terenie, często słabo wykształceni, żyjący przeważnie w najcięższych z możliwych warunków nie zapomnieli jednak o swoim kraju.

Halina Jabłonońska

("AWS")

Tak było...

Sukces pani Czosnowskiej



W dorewolucyjnym Kijowie było kilka miejsc, gdzie przeprowadzano masowe imprezy kulturalne. Wśród nich największą popularnością cieszył się ogród "Chateau de fleurs" (zamek kwiatów), na miejscu którego w chwili obecnej znajduje się stadion "Dynamo". Pod koniec ubiegłego stulecia w ogrodzie tym kijowianie mogli upajać się śpiewem polskiej artystki operowej - p. Czosnowskiej, która przyjeżdżała do naszego miasta na występy gościnne. Spektakle, w których występowała przyciągały dużą ilość widzów, przeważnie Polaków.

A oto w jaki sposób komentowała to wydarzenie w życiu kulturalnym Kijowa jedna z popularnych, miejscowych gazet:

... Gościnnie występująca artystka cieszy się ogromną popularnością. Ten sukces pani Czosnowskiej jest w pełni zasłużony, gdyż nie ma wątpliwości, że mamy do czynienia z wybitną jednostką ze świata operetki, mimo pewnych wyłącznie fizycznych wad, a mianowicie zbyt niżej otyłości. Jeśli mówić o scenicznej iluzji, to taka otyłość, szczególnie w przypadku gatunku reprezentowanego przez panią Czosnowską, jak wiadomo, stanowi przeszkodę nie do pokonania.

Jednak w danym przypadku pani Czosnowskiej zbyt to nie szkodzi i sprawia nieprzyjemne wrażenie na widzu tylko na pierwszy rzut oka; potem, w miarę obserwowania jej gry na scenie całkowicie zapominasz o

otyłości artystki, tym bardziej, że pani Czosnowska nie jest pozbawiona wdzięku i ruchliwości oraz posiada ciekawą i pełną wyrazu twarz o subtelnej i delikatnej mimice. Dodajcie do tego głos, dobrze wyrobiony i jak dla śpiewaczki operetkowej - dość silny, świadomą grę aktorską i nietuzinkową umiejętność śpiewania.

Widzieliśmy panią Czosnowską w dwóch operetkach: "Les cloches de Corneville" i "Belle Helene", w roli Serpoletty oraz przepięknej, ale pustej małżonki Menelaosa. Ogromny sukces, który odniosła artystka w tej drugiej roli, która wymaga zgodnie z tradycją doskonałej aparycji, jest najlepszym dowodem, że jako śpiewaczka operetkowa posiada ona niezwykle talent.

Pani Czosnowska wykonywała swoje role w języku rosyjskim i chociaż doskonale nim włada, to jednak można było zauważyć, że język rosyjski nieco krępuje artystkę. Było to szczególnie zauważalne w przekazywaniu przez nią różnych, nieuchwytnych i delikatnych odcieni intonacji. Pod tym względem pani Czosnowska grając w języku polskim sprawiłaby lepsze wrażenie, co było widać i teraz po tych frazach w języku polskim, które czasami, być może mimowolnie wyrwały się artystce.

Przygotował
Wasylij Galajda

СЭКОНОМИТ ВАШ БЮДЖЕТ



И ДАСТ НА ВСЕ ОТВЕТ

СПРАВОЧНИК "РЕКЛАМНЫЙ КОМПАС"

ДОСТОВЕРНЫЕ ТАРИФЫ (И МНОГОЕ ДРУГОЕ)
НА РЕКЛАМУ В ПРЕССЕ УКРАИНЫ - ЕЖЕМЕСЯЧНО
ЭЛЕКТРОННАЯ ВЕРСИЯ: НОВОЕ - КАЖДЫЙ ДЕНЬ

Тел. (044) 441-84-91, 441-84-58, 441-86-39.

Пейджер №103922, оператор - 069.

E-mail: korzh@rk.rel.com; http://korzh.rel.com

KALENDARIUM

17.07.1945 — Rozpoczęcie prac konferencji w Poczdamie. Ustalenie nowych granic Polski.

18.07.1901 — W Holsterhausen (Wesfalia) urodził się Stanisław Mikołajczyk, działacz ruchu ludowego, premier londyńskiego rządu emigracyjnego.

22.07.1983 — Zniesienie stanu wojennego w Polsce.

22.07.1878 — Urodził się Janusz Korczak, pedagog, pisarz, lekarz, działacz społeczny. Zginął w obozie hitlerowskim w Treblince, wywieziony wraz z wychowankami prowadzonego przez siebie sierocińca.

22.07.1693 — W Tykocinie zmarł Łukasz Górnicki, tłumacz i pisarz polityczny polskiego Renesansu, autor słynnego dzieła "Dworzanin polski".

28.07.1846 — W Petersburgu zmarł Wasyl Demut-Malinowski wybitny rzeźbiarz, współautor pomnika księcia Włodzimierza w Kijowie.

30.07.1853 — W Tuligłowach urodził się Juliusz Fałat, malarz, autor scen rodzajowych, pejzaży, portretów. Współ z W. Kossakiem malował panoramę "Przejście przez Berezynę Napoleona I w 1812".

30.07.1941 — W Londynie został podpisany układ polsko-radziecki z rządem gen. Sikorskiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, w jego wyniku powstała Armia Polska gen. Andersa w ZSRR, później ewakuowana na Zachód.

31.07.1953 — Zmarł Kornel Makuszyński, autor popularnych książek dla młodzieży.

Dobre rady Babuni

• Upiększająca moc ziół

Docenij ich wspaniałe, pielęgnacyjne właściwości. Kojący rumianek, ochładzająca mięta, lawenda i świeżo pachnący rozmaryn dodadzą ci urody.

Zioła doskonale uelastyczniają i ujędrniają skórę. Zawierają składniki łagodzące podrażnienia naskórka, kwas krzemowy wzmacniający tkanki i witaminy wpływające na ładny kolor skóry. Aromat tych roślin cudownie odpręża organizm.

• Rumianek rozświetla cerę

Znane są jego właściwości kojące, ale mało kto wie, że również rozjaśnia cerę.

Zalej 3 litrami wody kilka herbatek lub 2 garści kwiatu rumianku i postaw na małym ogniu na 20 minut. Przecedź wywar przez sitko i wlej do wanny z wodą. Zanurz się w takiej kąpieli na 15 minut.

• Mięta nawilża skórę

Odżywia cerę i poprawia krążenie. Szary naskórek odzyskuje zdrowy wygląd.

Weź 3 łyżki wysuszonej mięty, zmieszaj ją z kilkoma łyżkami świeżego jogurtu naturalnego. Rozprowadź papkę na twarzy, a po 10 minutach umyj buzię chłodną wodą.

• Rozmaryn zwęża pory

Działa ściągająco i ujędrniająco. Doskonale dla tłustej cery, ponieważ zmniejsza wydzielanie łoju.

Zaparz 5-6 łyżek ziela. Przykryj naczynie ręcznikiem i pochyl twarz nad parówką. Po 5-8 minutach spryskaj skórę wodą mineralną.

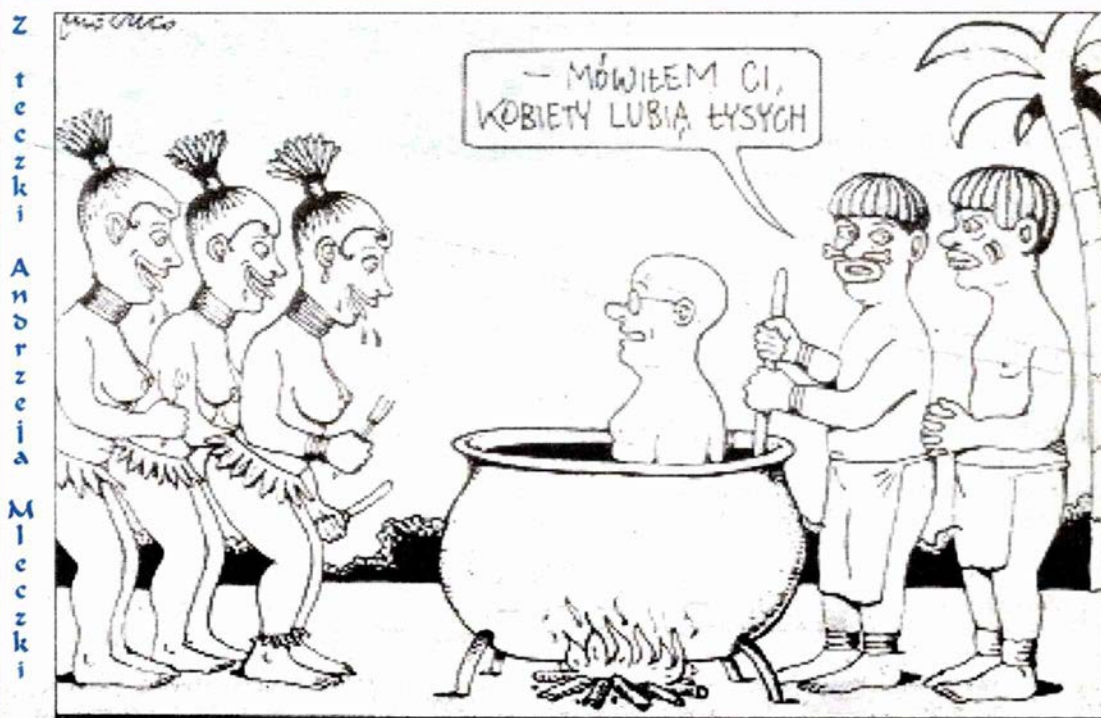
• Lawenda odpręża i odświeża

Wonna i pełna olejków eterycznych sprawi, że dzięki niej poczujesz się rozluźniona.

Przygotuj 2 garści kwiatów lawendy i zalej je 1 l gorącej wody. Pogotuj ok. 20 minut. Wywar wlej do wanny z wodą i poleż w niej 15 minut.

Przysłowia na lipiec

- Od lip ciągnie wonny lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec.
- Lato ziemię wysusza członkom ludzkim szkodzi, w lecie człowiek ośpały jako dudy chodzi.
- Miód lipcowy to lek zdrowy.
- Słońce mocno przypieka - burza niedaleka.



HISTORIA DLA PIOTRKA

Polski Złoty Wiek

O krespanowania dwóch ostatnich Jagiellonów, królów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, nosi nazwę Polskiego Złotego Wieku. Był to czas wielkiej potęgi Polski i wewnętrznego spokoju. Polska rozwijała się wówczas gospodarczo i osiągnęła znaczny dobrobyt. Nastąpił także szybki rozwój nauki, sztuki i kultury.

Polska była wówczas największym i jednym z najsilniejszych państw europejskich. Nie wiele było w Europie potęg, które mogłyby jej zagrozić.

Mając dostęp do Morza Bałtyckiego, Polska prowadziła handel z całą Zachodnią Europą. Pszenicę i inne płody rolne spławiano Wisłą do Gdańska, a stamtąd wywożono w świat. Na handlu bogaciły się miasta. Kwitło rzemiosło.

Uniwersytet krakowski był znany w świecie. Zjeżdżali się do niego studenci nie tylko z Polski, lecz także z wielu innych krajów. Żadni wiedzący młodzi Polacy wyjeżdżali też często na studia za granicę, zwłaszcza do słynnych wówczas uniwersytetów włoskich.

W Polsce żyli i działali wybitni uczeni. Najznakomitszym wśród nich był wielki astronom Mikołaj Kopernik. Dowiódł on, że ziemia krąży wokół słońca, a nie odwrotnie, jak uważano przedtem. Powiadano później o Koperniku: „wstrzymał słońce, ruszył ziemię” — polskie go zrodziło plemie.

Budowano wówczas w Pol-

sce bardzo dużo — zamki, pałace, kościoły mieszczańskie kamienne. Artyści zdobili budowle rzezbami i obrazami.

Tworzyli w Polsce wybitni pisarze. Najwięksi z nich, Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, pisali już nie po łacinie, lecz po polsku. Poezję Jana Kochanowskiego (urodzonego w roku 1530), niezwykle piękną i doskonałą artystycznie naśladowało wielu później tworzących poetów. Często nazywano go „księciem poetów polskich”. W młodości studiował na uniwersytecie krakowskim, a następnie we Włoszech w Padwie. Potem przebywał we Francji. Poznał twórczość poetów piszących po włosku i po francusku. W młodości Kochanowski pisywał jeszcze po łacinie. Po powrocie do Polski był przez pewien czas sekretarzem króla Zygmunta Augusta. Później ożenił się i osiadł w Czarnolesie. Napisał wiele różnorodnych utworów poetyckich. Jego wielkim dziełem jest Psalterz Dawidów, zawierający świetne przekłady biblijnych psalmów. Po śmierci swojej córki Urszuli stworzył żałobne wiersze Treny, w których wyraża swą rozpacz.

W tym czasie nie przepisywano już książek ręcznie, lecz drukowano je w wielu egzemplarzach. Pierwsze polskie drukarnie

założono w Krakowie; wkrótce powstały następne w innych miastach. Książki stały się tańsze i łatwiej dostępne.

Interesowano się wówczas także muzyką. Najwybitniejszymi kompozytorami byli Wacław z Szamotuł i Mikołaj Gomółka.

W okresie Złotego Wieku szerzyła się w Polsce reformaacja. Były to nowe, przywiezione z Zachodniej Europy, poglądy religijne. Ich zwolennicy, nazywający siebie ewangelikami, inaczej niż dotychczas wyjaśniali znaczenie Biblii i odłączyli się od kościoła katolickiego. Nie uznawali też zwierzchnictwa papieża. Ewangelicy różnili się między sobą w poglądach i tworzyli różne kościoły. Najważniejsze ewangelickie wyznania powstały na podstawie nauk Marcina Lutra w Niemczech i Jana Kalwina w Szwajcarii. W niektórych krajach doszło do krwawych wojen pomiędzy zwolennikami różnych wyznań. W Polsce takich walk religijnych nie było, bo uważano, że należy szanować wszystkie przekonania. Wyznania ewangelickie miały początkowo w Polsce bardzo wielu zwolenników, lecz z biegiem czasu straciły na znaczeniu.

Stanisław Marciniak

Padła przed lustrem
na kolana
Tak była w sobie
zakochana.

Prawo niezłomne

Aby kobiety gubić,
Trzeba kobiety lubić.

Fraszki

Żal za grzechy
Czuła żal doskonały,
Gdy się grzechy nie udały.

Sól i uczucia

Sól i uczucia
Chronią nas od zepsucia.

Jan Szaudynger

Rzecz oczywista

Zdobył ją niemowa,
Nie tracił czasu na słowa.

Męska stałość

On był stały,
Tylko one się zmieniały.

DZIENNIK
KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Holosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie

Adres redakcji: UKRAINA

252054, Kijów, ul. Gogolewska 23

Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2

tel./fax: (044) 216 87 58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

Адреса редакції: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 252054, Київ, а/с 2

Тел./факс: (044) 216-87-58

E-mail: ssdk@adam.kiev.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978

Ресурс.свід. KB 8186id 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.

Зам. 2932

Тираж 3 100

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9